

Z. P. J.

ur. 1925; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Westerhausen, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Westerhausen, II wojna światowa, praca, rosyjski skoczek spadochronowy

Spotkanie z rosyjskim skoczkiem spadochronowym

To był luty, więc trzeba było przywieźć z pola jedzenie dla bydła, tam były takie kopce porobione, kartofle, buraki, dla bydła te buraki. No i ja mówię: „Ja pojedę z Helenką – z Polką drugą, która tam obok mnie była, ona umiała jeździć wozem z końmi – i przywieziemy te buraki”. No i pojechałyśmy, wzięłyśmy ze sobą jakieś kanapki, było piękne słońko, nakładłyśmy tych buraków, no i tam opowiadałyśmy sobie, śmiałyśmy się i żartowałyśmy. Ale słyszymy: „Halo, halo”, rozglądamy się – nikogo nie widać. A tam była ogromna sterta słomy, bo tam się młóciło to zboże i słoma została w takiej stercie ogromnej, tak spojrzaliśmy na tę stertę – wychodzi żołnierz. Patrzymy – Rosjanin. Złękłyśmy się z początku, a on do nas mówi: „Nie bójcie się mnie. Ja jestem skoczkiem spadochronowym, mnie tutaj spuścili, ja tu zrobiłem wywiad i po mnie tu przyjadą. Słyszę, że wy po polsku mówicie, jestem strasznie głodny, bo już całą dobę w tej [stercie] siedzę”. I myśmy mu oddały chleb, oddałyśmy mu, co żeśmy miały tam, no i on powiedział, że po niego samolotem przylecą i go zabiorą. No i ja mówię: „No to my przyniesiemy jeszcze coś do jedzenia”. „No – on mówi – bardzo bym prosił, bo jestem bardzo głodny. Już dwa dni nie jadłem”. I przyjechałyśmy do domu, przywiozłyśmy te buraki, no i ja mówię tam do tego baora: „My pojedziemy jeszcze raz, bo jest ładna pogoda, to przywieziemy jeszcze tych buraków, bo potem może być śnieg czy deszcz” – to był luty. No i on mówi: „No to pojedźcie, jak macie chęć”. Myśmy pojechały, a jego już nie było. W dzień nikt nie widział, że ruski samolot podleciał.

Data i miejsce nagrania	2011-09-21, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"